Nr. 7. Lwów, dnia 20. kwietnia. Rok 1907.



Prenumerata wynosi:	Wychodzi co soboty.	REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Rocznie . . . . 5 K. — h.	Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.)	**WE LWOWIE,**
Półrocznie . . . . 2 „ 60 „	Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)	**UL. KOPERNIKA L. 8.**
Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „		

Ś. p. Michał Michalski.

Od Administracyi.

Upraszamy o nadsyłanie przedpłaty. Wynosi ona rocznie z przesyłką do domu 5 koron, półrocznie 2 K. 60 hal., kwartalnie 1 K. 40 hal.

Adres Administracyi: **Lwów, ulica Kopernika 8.**

Do P. T. Fotografów i Amatorów. Upraszamy o łaskawe przysyłanie nam różnych zdjęć. Zdjęcia mogą być i nieretuszowane oraz nienaklejone.

Śmiech przed skonem.

VII.

Oberżysta pod ,,Czerwoną Różą“ był serdecznym pryyjacielem Swifta i zaledwie Athol mu zaraportował, co uczynić zamierza, bez wahania zgodził się na wszystko. Oberżysta oddał jeszcze większą przysługę, bo dokładnie wiedział, w którem miejscu się znachodzi tortur cela.

I tak pracowali bez wytchnienia, a pot kroplisty lał im się z czoła. Chodnik musiał przybrać formę lejka, którego część górna miała 1½ metra szerokości i zwężał się coraz więcej, aby wartko szła robota i by jak najspiesznicj dopiąć mogli celu. Gdy wybili dziurę na trzy metry głęboką, średnica jej nie wynosiła już więcej nad 1 metr.

Z szybkością, jaką przewodnik potrzebował, aby, leżąc na boku, dalej przekłuwać ziemię, drudzy ją odgarniali. Co pięć minut zmieniano się.

Nagle ucichła praca tego, który odgrzebywał ziemię. Był nim Jakób Athol. Żelazo utknęło o coś, co nie było już ziemią.

„Prawie, że u celu jesteśmy chłopcy“ szepnął wzburzony Athol. „Jesteśmy pod fundamentem. Musimy go przekopać u dołu. Jeszcze pół godziny roboty, a potem będziemy u celu“.

Robotę rozpoczął, wytężając sił resztki. Dobrze obliczył; obliczenie go nie zawiodło, bo w niespełna pół godziny dotarto do podłogi „piekła“.

„Pst“ brzmiał rozkaz Athola. „Coś słyszę:“.

Śmiech słyszał, ale tak straszliwy, że przejmował każdego do szpiku kości. Athol opamiętał się. Śmiech ten zdawał mu się być śmiechem szaleńca. Czy to nieszczęśliwy Niggers, dręczony tortruami, zmysły postradał? Inaczej śmiechu tego Athol nie mógł wytłumaczyć sobie.

Uderzył z całej siły po raz ostatni i w tej sekundzie Athol przedostał się przez otwór, mając twarz całą oblepioną wilgotną ziemią — nie inaczej przedstawiał się cały.

Spokój panował dokola, przestrzeń była czarna, jak smoła.

„Niech mi któryś poda latarnię“, Athol rzekł przytłumionym głosem. Podano mu płonącą latarnię. Na widok tego, co ujrzał, z piersi jego wydobył się przeraźliwy krzyk bolu i rozpaczy.

Swift Niggers martwy leżał na wznak na podłodze kamiennej, ciężary leżały obok jego trupa. — Za późno przyszli z odsieczą.

W tej chwili nic już nie mogli uczynić ponadto, że opłakiwać zaczęli skon bohaterskiego towarzysza kunsztu rzezimieszego. Obejrzawszy trupa, jeden za drugim wracać począł przez tunel wykopany, zasypując go stopniowo, aby oberżysty pod „Czerwoną Różą“ nie narazić na przykrości.

— — — — — — — — —

Wróćmy się o jakie 15 minut wstecz zanim Athol przedostał się do „piekła“, które się stało grobem Niggersa.

Gdy martwe ręce Niggersa na dół opadały, wysokiemu sędziemu mina posępniała. Nie podobał mu się wynik historyi śledczej.

„Doktorze!“ szeryf wybełkotał, „ja — ja sądzę, że nie zawadziłoby, gdybyś pan jeszcze raz zbadał stan pacyenta“.

Lekarz zbliżył się, wyciągnął z kieszeni małe lusterko stalowe i przemocą wsadził je do otwartych ust dręczonego. Następnie palcami otworzył jego powieki. Te już się nie zamknęły, zawidniało martwe szklane oko. „Życie uszło z niego“, rzekł lekarz podnosząc się i dodał: „Śmiech mu dogodził“.

,,Nie wielka to różnica“, szeryt odparł, „czy się kogoś udusi, czy powiesi, rezultat końcowy jest ten sam, to rzecz formalna tylko“.

Po tych słowach wskazał na trupa Niggersa i rozkazał Darby'emu i Actonowi. aby dzisiaj jeszcze zagrzebali zwłoki uduszonego na cmentarzu więziennym.

Obaj skinieniem głowy odpowiedzieli, że rozkaz zostanie spełniony.

Śmiech, który Athol i jego towarzysze słyszeli, był śmiechem Niggersa przed jego skonem.

— — — — — — — — —

„Chłopcy“, rzekł zasmucony Athol, ,,nocy tej nigdy nie zapomnę. Wszyscy, jak tu jesteście, robiliście, co tylko było w waszej mocy. Taki już los, a fakta musimy tak przyjmować, jak się wydarzają. Tu mam coś, czem się podzielicie“.

Rzekłszy to, rzucił im ogromną sakwę, złotem napełnioną. Z chciwością pochwycili ją, nie mając słów na wyrażenie podzięki.

„Dobrej nocy wam życzę, chłopcy! Bądźcie zdrowi!‘

Banda rozpruszyła się, a kapitan Athol powędrował w inne strony.

(Koniec).

Nawrócony.

I.

Pan radca komercyalny zajęty był audyencyami; przyjmował petentów, którzy się starali o posadę. Zajęcie przykre, męczące i nużące zarazem.

Codziennie powtarzało się to samo, codziennie w przedpokoju wystawali kandydaci młodsi i starsi, łaknący kawałka chleba. Biedni ci i najpokorniejsi kompetenci na posadę pisarza w fabryce posiadali znakomite świadectwa, to też Alojzy Ras zadawał sobie pytanie: „A na co wyszli mierni uczniowie?“ poczem sam sobie odpowiedź dawał, „że z pewnością być muszą dobrze sytuowanymi ludźmi“.

Pan radca był bardzo poczciwym człowiekiem. Atoli i człowiek bez zmazy ma swoje słabostki: pan radca był niezwykłym przyjacielem kobiet. Widok pięknych kobiet niezwykle działał na niego. Jeśli któraś z pięknych pań przekroczyła próg jego pokoju, wówczas zdawało mu się, że otoczenie całe uśmiecha się do niego i promienieje zarazem. I pan radca zmieniał się wtedy nie do poznania; postawa jego stawała się gibką i giętką, a wola podatną i uległą.

* * *

Smukłe, o ciemnej cerze twarzy dziewczę przestąpiło próg kancelaryi. Duże, czarne oczy zdradzały stanowczość i pewność siebie. Z powagą, z którą w parze szła elegancya, młode dziewczę nizki ukłon oddało panu radcy.

„Przebacz pan, panie radco“, rzekło dziewczę, że przeszkadzam. Widzę, że bardzo wielu ludzi chce skorzystać z czasu pańskiego, to też w wywodach swych będę zwięzłą“.

Pan radca uśmiechnął się protekcyonalnie, a zrobiwszy nader uprzejmą minę, dodał: „Cieszyć się będę, jeśli w czemkolwiek będę mógł być pomocnym pani.“

„Pan to może“, dziewczę odrzekło z dobrotliwym uśmiechem. „Przyszłam w sprawie Eustachego Matołki brata mego“.

„Bardzo mnie to cieszy“.

„Brat mój“, ciągnęło dziewczę dalej, „zostawił tu był swoje świadectwa“.

„Tak, one są tutuj“.

„Już od miesiąca“.

Pan radca wykonał ruch, który miał oznaczać, że nie jego to wina.

„Proszę“...

„Wiem“, dziewczę przerwało. „Wiem co to ma oznaczać. Mieliśmy przez dwa lata dość sposobności, aby się nauczyć czegoś. Wielkodusznością się powodując — nie zwracano nam świadectw. Chodzi o to, aby ludziom nie odbierano nadziei, bo wszak nadzieja jest pieprzykiem żywota“.

Aleksander Ras uśmiechnął się. „Drogi panie“, dziewczę mówiło dalej, „oj długo, bardzo długo my już żyjemy tą zwodniczą nadzieją“.

„My?“ pan radca zapytał ze zdziwieniem.

„Tak, my“, dziewczę odrzekło. „Moja matka, mój brat i ja. Jesteśmy bardzo biedni, a jeśli brat mój nie uzyska posady, to nie wiem zaprawdę, co się stanie z nami“.

„Niezwykle mi to przykro“, radca odrzekł z współczuciem.

„Nie żałuj mnie pan, panie radco“, dziewczę odpowiedziało, „lecz pomóż mi pan. W pańskiej mocy to jest. I dlatego właśnie zdecydowałam się — rzecz prosta, że bez wiedzy mego brata — i wziąwszy jego sprawę w swoje ręce przychodzę do pana“.

„W takim razie sprawa spoczywa w najpiękniejszych rękach“, odpowiedział pan radca, ściskając serdecznie obie ręce dziewczęciu. Dziewczę nie broniło się.

(C. d. n.)

†
Michał Michalski
Prezydent m. Lwowa.

Niezbadane są wyroki Boże. Jak grom z pogodnego nieba spadła na stolicę kraju i kraj cały wieść, że jeden z najdzielniejszych ludzi w naszem mieście, jeden z najzacniejszych Synów naszej Ojczyzny, jeden z tych niewielu, którzy z prawdziwą dumą mogli o sobie powiedzieć: Ja nie z soli, ani z roli ale z tego, co mnie boli, urosłem, pożegnał świat i nas na wieki.

Jeszcze w ubiegły czwartek wieczór przewodniczył Radzie m., w piątek kierował agendami Magistratu, plany układał na bliższe i dalsze czasy, aby ściśle wypełnić to, co w swem podaniu, które wniósł był w dniu 28. sierpnia 1878 r. do Rady m. o nadanie mu godności obywatela miejskiego, obiecywał, że pracować chce około podniesienia moralnego i materyalnego dobrobytu stolicy naszej, gdy w tem atak sercowy przeciął pasmo dni tego pięknego żywota, świadomego celów gospodarczych ekonomiczno-społecznych i kulturalnych stolicy kraju.

Ś. p. Michał Michalski urodził się dnia 29. września 1849 r.. Rodzice w wieku dziecięcym go odumarli. Małym sierotką zajęło się stryjostwo, którzy chcieli go widzieć kiedyś na stanowisku jakiegoś wysokiego urzędnika; stryj jego bowiem był zarządcą dóbr. W tym celu wysłali go do Lwowa i oddali na stancyę do pewnej wdowy. W domu, w którym zamieszkał, była pracownia kowalska. Stuk młotów, rozpryskujące się iskry, wesoły śpiew robotników przy pracy podziałały na umysł nieletniego Michasia. Rzucił książki i nie zawiadomiwszy stryjostwa poszedł do pracy, do kuźni. Stryjenka niespokojna o Michasia przyjechała do Lwowa, a dowiedziawszy się od gospodyni, że Michaś pracuje w kuźni — posłała po niego. Ujrzawszy go zasmolonego — zemdlała. Rozpoczęły się perswazye, spazmy, stanowczy Michaś odpowiedział, że „praca uczciwa nikogo nie hańbi“, że zawodu, który szczerze pokochał nie porzuci. Przyjechał i stryj; groził wydziedziczeniem, załamywał ręce i przedstawiał, że Michaś hańbę przynosi rodowi szlacheckiemu — lecz i to nie poskutkowało. Z niczem stryj odjechał, długo nie pisząc. Jeszcze raz próbował odwieść swego bratanka od zamiaru pozostania w zawodzie kowalskim po wyzwolinach, usiłował go nakłonić do powrotu do szkół, a gdy mu się to nie udało, w istocie się go wyrzekł i wydziedziczył.

„Gdyby mój stryj żył i widział mnie na tym fotelu prezydyalnym“, mówił do mnie i do deputacyi Towarz. bratniej pomocy kelnerów w lutym b. r. śp. prezydent Michalski, „toby z pewnością mi się nie powstydził i cofnął zdanie, że hańbę przynoszę rodowi szlacheckiemu“.

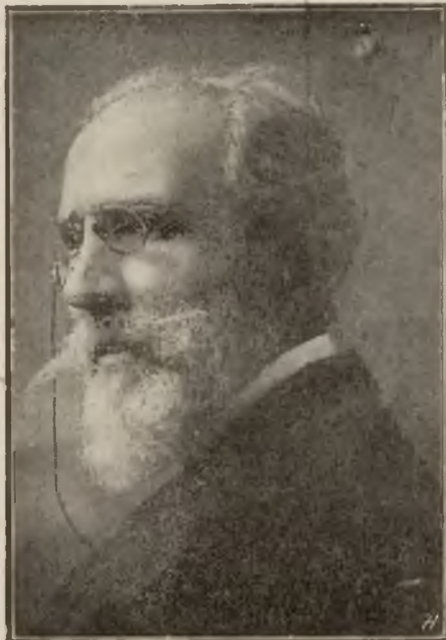
Przy tej sposobności nie omieszkał wspomnieć o częstych faktach, że znał



KARAWAN AUTOMOBILOWY



TOWARZYSTWO SPIEWACKIE „ECHO“



DR. TADEUSZ RUTOWSKI.
I. wicepr. m. Lwowa.

jome panie, żony urzędników, z żalami, że synowie ich nie chcą się uczyć, przychodzą nie raz do niego. Zawodząc i ręce łamiąc w rozpaczy, proszą o radę, czy też nie mają ich oddać do terminu? „Ciekawe i zabawne pojmowanie znaczenia rękodzieła u nas“, mówił śp. Prezydent. „A wiecie panowie, jakie ja odpowiedzi daję w takich razach?“, „Nie, nie, proszę pani jeśli jest nieukiem i nicponem, to zrób pani urzędnika z niego, rzemiosło wymaga tęgich, zdolnych i pilnych ludzi. Gdy moi wnukowie pokończą szkoły, wówczas ja ich wezmę do swojej kuźni“.

To znalezienie się stryja wobec ambitnego chłopca, ta szczerze demokratyczna myśl, iż praca nie hańbi, która zakiełkowała w umyśle chłopca i wydała śliczne zdrowe pędy — ta chęć udowodnienia, że nie przyniesie on hańby swemu rodowi, była tym bodźcem w życiu śp. prezydenta Michalskiego, że pnąc się po szczeblach, trudną, uczciwą i żmudną pracą, doszedł do najwyższej godności, jaką może osiągnąć obywatel miasta.

Śp. prezydent Michalski terminował w pracowni Jarosiewicza i Kieslinga.

Rok 1863 powołał patryotycznego młodziana w szeregi bojowników za wolność. Wróciwszy z pola chwały, jął się pracy zawodowej. Już w roku 1871 objął pracownię w domu Kubasiewicza przy ul. Rejtana a w r. 1873 otrzymał koncesyę na samodzielne prowadzenie interesu.

Ciężki był początek. Ufny w pomoc Bożą szczerze jął się pracy zawodowej.

Wczesny ranek zastawał go przy niej, późna noc i znużenie wytrącały narzędzie z ręki. Uczciwej pracy Bóg pobłogosławił. W kilka lat później mógł z dumą wnieść następujące podanie do Rady miejskiej we Lwowie.

„Prześwietna Rado miejska“!

„Idąc za popędem serca i sumienia, winieniem poszanować zasady, które umacniają społeczeństwo i do zasad tych ściśle się zastosować.

„Jedną z podobnych zasad, podług której ludzie pożytecznej pracy w stolicy naszej się kierowali, była ta, iż każdy przemysłowiec tutejszy uważał za święty swój obowiązek dokładać starania w celu dostąpienia zaszczytnej godności obywatela lwowskiego, mogącego korzystać z praw mu przysługujących, a niemogącego natomiast uchylić się od obowiązków nań nałożonych, które go do honorowego i uczciwego pożycia w społeczeństwie zniewalały i zobowiązywały przedewszystkiem i nadewszystko do dbania o pomyślny rozwój moralny i materyalny stolicy naszej“.

Jakkolwiek obecny ustrój społeczeństwa wobec istniejących ustaw wpłynął na okrojenie praw obywatela lwowskiego, jednak nie pozbawił go zaszczytnego obowiązku; „pracowania około podniesienia moralnego i materyalnego dobrobytu stolicy naszej“.

„Chociaż do obowiązku powyższego winieniem zawsze i wszędzie się poczuwać, to przecież nie mogę zataić mego najgorętszego życzenia, iż chciałbym należeć do obozu jawnych wykonawców tego obowiązku i być zaliczonym w poczet obywateli król. stołecznego miasta Lwowa.

„Czyli już dojrzałem do piastowania tej zaszczytnej godności, nie mnie o tem, lecz Prześwietnej Reprezentacyi gminy orzekać wolno, której łaskawym względom niniejszą prośbę mą mam zaszczyt polecić, jak niemniej na poparcie mej prośby załączyć następujące dokumenty:

1) oświadczenia obywateli lwowskich,
2) świadectwo moralności,
3) metryka chrztu,
4) arkusz zarobkowy.

Z dokumentów powyższych raczy Prześwietna Rada król. stołecznego miasta Lwowa łaskawie się przekonać, że zachowaniem się swoim starałem się stać godnym nazwy obywatela lwowskiego, a prowadząc samoistnie lat sześć zawód majstra kowalskiego, oszczędnością i pilną pracą sumienną dobiłem się stanowiska właściciela realności przy ulicy Żółkiewskiej l. $647^3/_4$ we Lwowie.

Lwów, dnia 7. sierpnia 1878.
Michał Michalski“.

Dnia 3. stycznia 1879 r. wpisane zostało do ksiąg obywateli miejskich, że majster kowalski p. Michał Michalski, złożył uroczyste ślubowanie jako obywatel miejski.

Z zamiłowaniem do pracy szły w parze: pogoda i wesołość umysłu, serce wylane dla każdego. Zalety te jednały mu zasłużoną sympatyę wśród zastępów młodzieży rękodzielniczej, która wybrała go seniorem stow. „Skały“. Z pogodnym umysłem młodego seniora, weszła do „Skały“ myśl jasna, wiać w niej zaczął prąd liberalny.

W r. 1880 dnia 25. kwietnia korporacya kowali i stelmachów, wybrała ś. p. Michalskiego swym przełożonym, urząd ten sprawował przez lat 20 do r. 1900.

Proponowany przez komitet „Łączności i Zgody“ wszedł do Rady miejskiej dnia 25. stycznia 1880 r. Prezydentem był podówczas adwokat dr. Gnoiński, I. wicepr. Wacław Dąbrowski I. delegatem dr. Marceli Madeyski. Wzorem do naśladowania dla młodego radnego był śp. Dąbrowski.

Gorąca miłość dla miasta rodzinnego, chęć pracy dla dobra ogółu były dlań bodźcem w pracy radzieckiej. Chętnie przyjmował każdy nałożony nań obowiązek i spełniał go z niezwykłą ścisłością i sumiennością. Słabość tę umiano podpatrzeć, nakładano nań coraz więcej obowiązków. Chcąc wyliczyć, ilu sprawawami się interesował w komisyach i sekcyach, spore tomy trzebaby napisać. Rada uznawała pracę swego kolegi, w r. 1889 wybrała go swym I. delegatem. R. 1894 nastręczył śp. Michalskiemu sposobność do okazania swego zmysłu organizatorskiego. Był to czas urządzenia wystawy krajowej.

Z zadania swego wywiązał się chyba *summa cum laude*. Przez cały czas pełnił całą zewnątrzą służbę nadzorczą jego to trosce oddano, by wszystko dokładnie zostało wykonane, on odpowiadał za porządek w mieście i na placu wystawy w czasie pobytu cesarza.

Po zatwierdzeniu nowego statutu m. Lwowa w r. 1896 został wybrany I. wicepr. miasta, w tym samym też roku został wybrany posłem na Sejm krajowy z m. Lwowa.

Przez lat 16 zasiadając w prezydyum, brał udział w wszystkich pracach i sprawach dotyczących, dobra i wzrostu miasta i podniesienia go do rzędu prawdziwej stolicy.

Zajmując się sprawami natury gospodarczo-ekonomicznej, nie spuszczał jednak z oka spraw szkolnych i wycho



WOJCIECH BIECHOŃSKI
Prezes Tow. weteranów z r. 1863.

wawczych, które miały w nim gorącego obrońcę i orędownika. Założył kolonię wakacyjną w Brzuchowicach i objął patronat nad nią, przyczynił się do zaprowadzenia korpusów wakacyjnych, zajmował się gorliwie kreowaniem szkółek fröblowskich. Gdy uzyskano milionową pożyczkę z funduszów państwowych postarał się o to, by jedną trzecią część przeznaczono na cele oświaty. Przyjaciel i rzecznik nauczycieli interesował się ich dolą i współdziałał w każdej sprawie, ilekroć chodziło o poprawę ich bytu.

Sprawy przemiany posad młodszych nauczycieli nigdy z oka nie spuszczając, dążył systematycznie do tego, by jak najwięcej kreowano stałych posad.

Dnia 7. lipca 1905 r. został wybrany prezydentem.

I należał mu się ów zaszczyt choćby przez wzgląd na gorące umiłowanie Lwowa, na oddanie najlepszych swych sił obronie jego interesów. Było coś wzruszającego w tem przylgnięciu całą duszą, całem sercem do rodzinnego miasta, w radowaniu się każdym postępem Lwowa, każdą zdobyczą.

Jako prezydent z całą gorliwością oddał się obowiązkom tego zaszczytnego stanowiska. Urzędnikom przyświecał on jako wzór gorliwości i sumienności. Z chwilą wejścia na ten posterunek przestał niemal żyć dla siebie — żył wyłącznie dla miasta.

W Radzie starał się przedewszystkiem działać kojąco — i nieraz też z niemałą zręcznością wyprowadzał obrady z chaosu rozterek na drogę rzeczową. Ze strony zaś tych, co grupowali się dokoła niego, nie skąpiono mu oznak tej gorącej miłości: prawie uwielbienia, że znajdował w tem dostateczną przeciwwagę ataków, nieraz bardzo ostrych, przeciwnego obozu.

W Sejmie, gdzie zasiadał jako poseł lwowski, był Michalski gorącym orędownikiem miasta — po zatem jednak żywo interesował się także sprawami ogólnemi. Nie szukając chluby w popisach retorycznych, tem pilniej pracował w komisyach, gdzie znajomością rzeczy, światłem, wytrawnem zdaniem oddał niejednej dobrej sprawie ważną usługę.

Niepodobna nakoniec pominąć także czysto ludzkich cnót tej pięknej postaci. Nie było w śp. Michalskim ani śladu pychy, dorobkiewiczom tylko zwykłej; skromny aż do przesady, niczyjego zdania nie odrzucał, ani nie potępiał, ale kierował się własnem. Był przytem z gruntu dobry, niesłychanie uczynnym człowiekiem — i liczba tych, którzy mu winni wdzięczność, jest niezawodnie znaczniejszą, aniżeli tych, którzy mu ją okazywali...

To też przykro zaiste, że brak miejsca nie pozwala na wyliczenie tych wszystkich szczerych objawów współczucia, i przytoczenie pism kondolencyjnych, które nadeszły od najwyższych dostojników państwowych, administracyjnych i autonomicznych z państwa, kraju i zagranicy; krótki opis pogrzebu śp. prezydenta Michalskiego, będzie słabym tylko wyrazem, kim był śp. Michalski dla miasta i jego mieszkańców i jak jaśniały cnoty i zalety jego serca.

Już o godzinie 12 w południe we wtorek 16. bm. rękodzielnicy i przemysłowcy zawiesili pracę w swych pracowniach, aby dać możność wzięcia udziału wszystkim w wielkiej żałobnej manifestacyi pogrzebowej. Po godzinie 2 popołudniu wszyscy kupcy we Lwowie zamknęli sklepy, w biurach wcześniej, niż zazwyczaj, zastanowiono czynności urzędowe.

To też istotnie dziesiątki tysięcy ludzi wzięły udział w oddaniu ostatniej przysługi ulubionemu Prezydentowi miasta. Omal, że nie całe miasto wyległo na ulice, tworząc zbite szpalery od ratusza po bramę cmentarną. Wszystkie okna, ganki, dachy i gałęzie drzew, były zapełnione ludźmi.

O godzinie 3 rozpoczęły się ceremonie żałobne nad ciałem. Odprawili egzekwie: ks. mitrat Bielecki, arcyb. ks. dr. Józef Theodorowicz i arcyb. ks. dr. Józef Bilczewski w asyście biskupa ks. Bandurskiego, otoczeni kapitułami i licznymi zastępami duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Gdy skończono egzekwie, i zamknęły się podwójne wieka trumny, 24 głuchych dźwięków jęczącego dzwonu ratuszowego ogłosiły mieszkańcom stolicy, że „pierwszy jej obywatel“ na zawsze opuszcza progi ratusza.

Czarną trumnę służba miejska wzięła na swe barki, a poprzedzona duchowieństwem, zniosła ją na dół i ustawiła na kirem okrytych marach. Połączone chóry „Lutni“ i „Echa“ zaintonowały „Śpiew żałobny“ M. Rutkowskiego, a gdy rzewna pieśń przebrzmiała, pojawił się na mownicy I. wicepr. m. poseł dr. Rutowski, który mniej więcej przemówił w te słowa:

„Opuścił na zawsze ten gmach, w którym zapisane są najświetniejsze karty Jego zasług publicznych. Imieniem ukochanego przez Niego miasta, imieniem kraju, przychodzi mi wypowiedzieć ostatnie słowa pożegnania



ZJAZD KÓŁEK ROLNICZYCH WE LWOWIE.

Czem był w tem mieście, w tym kraju, powiedzą to nieprzeliczone rzesze ludności, które otoczyły Jego zwłoki; snać należał do tych, po których zostaje ogólny żal i żałoba. Bo życie swe, pełne pracy i zasług, oddał w służbę publiczną i temu ukochanemu miastu. Całe życie Jego przejęte było tą myślą, aby odzyskać to, co przeszłość zatraciła, aby przywrócić Lwów Polsce, aby pod gmach przyszłości rzucić silne podwaliny.

On, człowiek pracy, starał się stworzyć dla Lwowa coś najtrwalszego, a tem było odrodzenie mieszczaństwa i poprowadzenie go w służbę narodu. Rósł zasługą swoją i charakterem, a równocześnie rosło zaufanie współobywateli do Niego, a idąc sam coraz wyżej, obejmował coraz szersze horyzonty. Dlatego tak wielki żal ogarnął nasz gród, gdy się rozeszła ponura wieść, że Go w pełni sił nieubłagana śmierć zabrała.

Wielki gospodarski umysł myślał o gospodarczej stronie tego miasta, lecz nie pomijał także zadań społecznych i kulturalnych i niósł wysoko sztandar narodowy w służbie kraju i miasta.

Nie pora wyliczać zasług Jego pracy, bo była ona na wszystkich polach owocna i skuteczna. Ambicye Jego szły wysoko, zrozumiał żądania stolicy kraju, wiedział, że w życiu kulturnem, społecznem i narodowem, ma ona iść przodem, a umysł Jego głęboki miał dla tego celu przejednać jednych, pogodzić drugich. Dziś, kiedy go żegnamy, to z poczuciem, że strata to ciężka i niepowetowana, luka, niczem zapełnić się niedająca. A żegnając Go imieniem reprezentacyi miejskiej, imieniem tych wszystkich, którzy patrzyli na Jego pracę wytrwałą, zasługi i prawość charakteru mogę wypowiedzieć tylko słowa czci, hołdu i głębokiej wdzięczności — które zapiszą złotemi zgłoskami dzieje tego miasta.

Cześć Jego pamięci!“

Po przemówieniu tem, ruszył olbrzymi pochód, a jak długim był, świadczy to, że kiedy czoło pochodu było już u bram cmentarnych, koniec jeszcze nie opuszczał rynku.

(Opis pogrzebu z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru).

U stóp pomnika Mickiewicza „Chór akademicki“, ustawiony na podium, odśpiewał pieśń „Beati mortui“, na pl. Bernardyńskim naprzeciw komendy korpuśnej orkiestra teatru m. odegrała marsz żałobny „Chopina“ a śpiewacy i chór opery „Wznieś się duszo“ Moniuszki odśpiewali.

Gdy żałobny orszak stanął na roli Bożej, a trumnę, którą nieśli na swych barkach radni i urzędnicy Magistratu, postawiono tuż pod krzyżem Krożańskim, gdzie grobowiec czekał przyjęcia drogich zwłok, połączone chóry „Echa i Lutni“ odśpiewali pieśń żałobną.

Egzekwie odprawiło najpierw duchowieństwo grecko-katolickie, a następnie arcybiskup ks. dr. Bilczewski, żałobną mowę wygłosił: ks. prałat dr. Leńkiewicz szkicując w podniosłych słowach zalety serca śp Michalskiego i jego żywot chrześcijański, to też wszyscy, którzy go poznali, musieli i pokochać zarazem.

Mowę swą zakończył słowy:

„O śmierci nielitościwa! Czemużeś tak rychło przecięła ten żywot tak piękny, tak nieskalany, tak pożyteczny, tak nam potrzebny? Czemuś zabrała rodzinie ukochanego ojca, mieszczaństwu serdecznego druha, krajowi wzorowego obywatela, Kościołowi wiernego syna? — Ale śmierć, jako służebnica posłuszna, spełniła tylko rozkaz Pański. Więc do Ciebie, Panie życia i śmierci, idzie — nie skarga, bo my uwielbiamy w pokorze wyroki Twoje, ale nasza modlitwa: Bądź miłościw słudze Twemu, Michałowi i umieść go w w przybytku chwały Twojej, nam zaś, pozostałym, daj mężów, jemu podobnych, mężów według serca Twojego. Amen.

Następnie przemówił II. wicepr. p. Ciuchciński im. Tow. Strzeleckiego i mieszczan, a zakończył mowę następująco:

„Dziś stajemy nad tą trumną, która kryje drogie nam zwłoki bezradni — gmina straciła gospodarza, ubodzy i potrzebujący Ojca i opiekuna a my straciliśmy przodownika, który sam pracując — nas zagrzewał do pracy.

Lecz bądź spokojny Drogi Przyjacielu! Ziarno, które posiałeś nie padło na kamień, lecz na urodzajną glebę. My, nauczeni Twoim przykładem pójdziemy przez Ciebie wskazaną drogą, aby pracować dla naszej kochanej Ojczyzny i miasta“.

Pożegnali w dalszym ciągu zwłoki: Imieniem urzędników Magistratu radca p. Fiszer, im. Izby handlowo przemysłowej senior r. m. Gubrynowicz, im. towarzyszy broni z r. 1863, prezes Wojciech Biechoński, a w końcu im. rękodzielników p. Schirmer.

Zabrzmiał hymn „Salve regina“, który wydobył się z tysięcy piersi, żegnając tą ostatnią pieśnią tak przedwcześnie nam zmarłego.

(ms.)

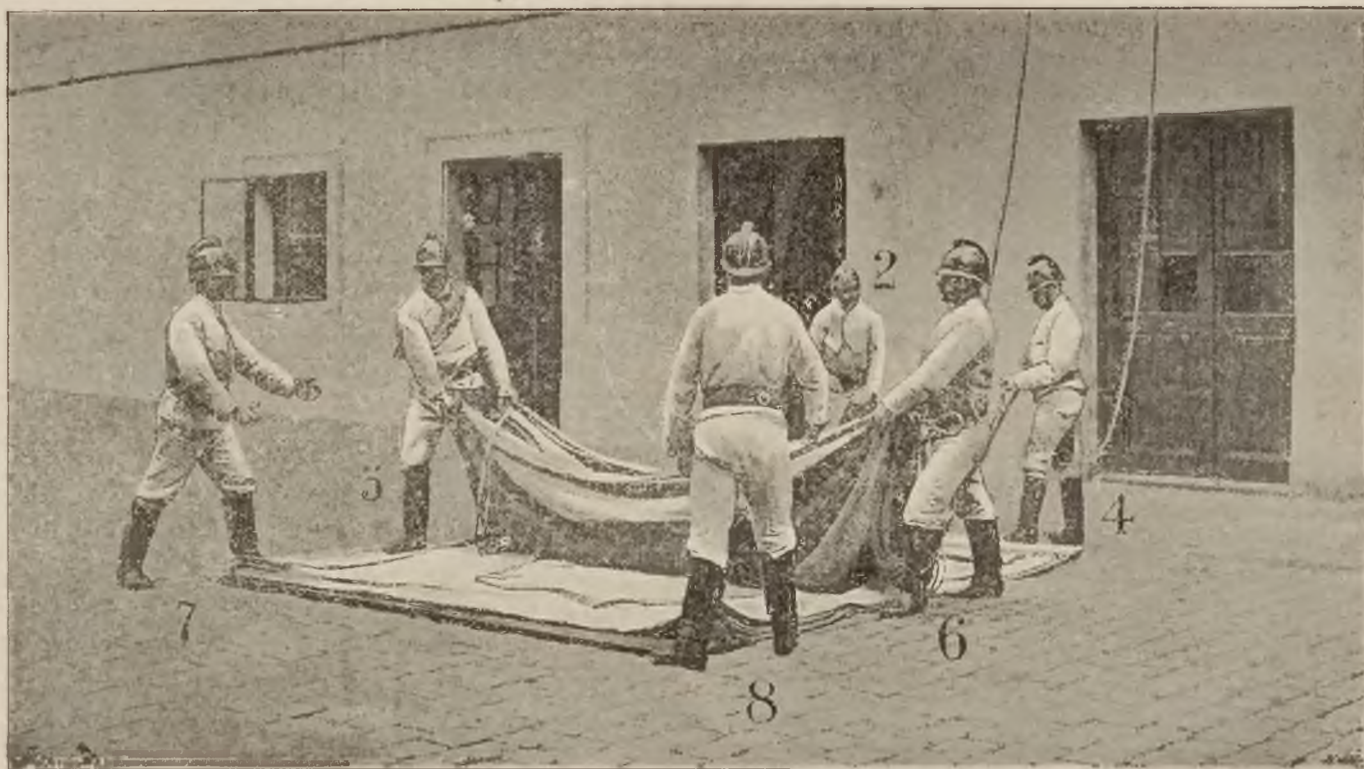
Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

VI.

Zbytnio wesoły.

Zbytnio wesoły wszystko widzi w różowych kolorach, przecenia własną pracę i pracę swych przyjaciół, jest pobłażliwy dla własnych i cudzych win



ROZKŁADANIE PŁACHTY RATUNKOWEJ PRZY POŻARACH WYSOKICH DOMÓW.



MICHAŁ LITYŃSKI
Dyrektor II. szkoły realnej.

postrzega tylko wesołą stronę rzeczy. Zbytnio wesołego niejednokrotnie nazwać możemy wiatrołbem; jako taki jest on poniekąd istotą odruchową, niezdolną zarówno do skierowywania ku dobremu swych najlepszych zamiarów, jak i do trzymania na wodzy swych skłonności. Uwaga zbytnio wesołego jest ruchliwa i powierzchowna, ugania on za nowinkami, te bowiem zadawalają potrzebę odmiany, którą tak bardzo uczuwa. Pamięć zwykle miewa dobrą, okazującą cechy usposobień ruchliwych.

Leczenie: Zbytnio wesołemu potrzebny jest od czasu do czasu nieznany smutek, bo zmniejsza on niespokojność ruchów na korzyść uwagi i wszystkich przez nią utrzymywanych zdolności. Ten to smutek otwiera przed jego umysłem widnokręgi, któreby w przeciwnym wypadku były dla niego zamknięte — przypadkowy smutek zdolen jest go pobudzić do rozmyślań i skierować go do zastanowienia nad sobą, zdolen jest wzmocnić lub mu jej użyczyć, jeśli z natury jest pozbawionym tej zalety.

Trwożliwy.

Przeciwieństwem zbytnio wesołego jest trwożliwy. Trwożliwy ma wypaczone sądy o rzeczach, nie umie on należycie oceniać niebezpieczeństwa lub cierpienia. Nie potrafi on wyczekać, nie umie przedsięwziąć odpowiednich środków, brak mu cierpliwości.

Leczenie: Gdy skłonność ta zwykle powstaje ze spaczonych myśli, przeto należy poprawić myśli sposób, a tem samem zapomocą nauki wytworzyć sądy inne o rzeczach.

Nie wspominalibyśmy o trwodze, gdyby z niej niekiedy nie zrodziło się tchórzostwo.

(C. d. n.).

Dr. Kazimierz Łuczkiewicz

nadradca c. k. Prokuratoryi Skarbu — przeszedł w stan spoczynku. Otrzymawszy najwyższe uznanie za gorliwą długoletnią służbę — otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie.

Urodzony w r, 1852, po skończeniu gimnazyum w Brzeżanach a wydziału prawa na tut. uniwersytecie, wstąpił r. 1874 do Prokuratoryi Skarbu, gdzie przez długi szereg lat był szefem departamentu spraw duchownych, szkolnych i żydowskich.

W życiu publicznem i obywatelskiem żywy brał zawsze udział. W latach 70-tych należał do grupy „Sokołów“, który budził nowe życie fizycznego i moralnego odnowienia. Był dyrektorem przez szereg lat i wiceprezesem „Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie.

Od roku 70 należy do zarządu Towarzystwa zaliczkowego urzędników we Lwowie, gdzie również piastował godność Dyrektora i prezesa Rady nadzorczej tego Towarzystwa.

Niebyło komitetu dla spraw urzędniczych, w którymby niebrał czynnego i organizacyjnego udziału, w najnowszych czasach wybrany został przewodniczącym Komisyi okręgowej dla spraw ubogich I. dzielnicy m. Lwowa — i zajął się organizacyą tej nowej instytucyi.



DR. KAZIMIERZ ŁUCZKIEWICZ
em. Radca Prokuratoryi skarbu.

Morderstwo i samobójstwo.

W Drohobyczu w piątek ubiegły zaszedł wypadek morderstwa i samobójstwa, który zaalarmował całe miasto. Około godziny 5 z rana, przyjechał do Drohobycza z Kołomyi porucznik 36 pułku obrony krajowej Leopold Riedel i zaechał do hotelu „Boulevard“, gdzie pod nr. 8 mieszkała kasyerka, Helena Królówna. Riedel był przez cały dzień w jej towarzystwie. Koło godziny 5 wieczorem, Królówna przeczuwając coś złego, chciała wyjechać, lecz pociąg zapóźniła i wróciła do pokoju, do hotelu.

Około godziny 6 z zajętego przez młodą parę pokoju, usłyszano odgłos kilku strzałów. Gdy wyważono drzwi — widok krwi uderzył przybyłych. Bez znaku życia, z przestrzeloną skronią i piersią leżała Królówna, obok niej zaś, słabe już tylko znaki życia dający Leopold Riedel, który skierował sobie strzał w okolicę serca.



LIONEL, CHŁOPIEC Z LWIĄ GŁOWĄ.

Po kilkugodzinnej męczarni, mimo usilnego ratunku, i on skonał.

Powodem tragedyi była zazdrość. Zamieszczamy w „Chwili“ podobiznę zamordowanej, przysłaną nam przez naszego korespondenta. (Str. 12).

Michał Lityński.

Dnia 11. bm. stanął dyrektor II. szkoły realnej Michał Lityński przed wyborcami II. okręgu. Dyrektor Lityński kandyduje na zasadzie programu demokratycznego, nie od rzeczy więc będzie zapoznać Czytelników „Chwili“ z przekonaniami tego kandydata.

Mowę swą dyr. Lityński poprzedził krótkim ustępem dotyczącym jego osoby. Oświadczył on, że wychował się w kraju i kształcił się na wszechnicach krajowych i zagranicą. Podróżował wiele, a umiłowawszy przedewszystkiem rzeczy ojczyste, zwiedził wszystkie dzielnice Polski. W podróżach po wszystkich niemal krajach Europy, kandydat nietylko się kształcił, ale starał się poznać życie i dolę ludzką u ludów wolnych i szczęśliwych, i u ludów, zakutych w kajdany niewoli politycznej i społecznej. Tam to nauczył się cenić potęgę niepodległości narodowej, którą uważa za naczelne dążenie naszego narodowego życia we wszystkich zaborach i u wszystkich nieznikczemniałych wskutek długiej niewoli stronnictw i jedenostek.

Przeszedłszy do definicyi miłości ojczyzny, miłość tę kandydat określa, jako ukochanie swojej ziemi i swoich ludzi i nieustanną żywą myśl o ich szczęściu. Ta to myśl jest podnietą wszelkich dążeń do niepodległości, czy to w czasowej formie uzyskania samorządu Królestwa Polskiego, czy rozszerzenia autonomii galicyjskiej lub tylko ochrony narodowego bytu w Poznańskiem i pod zaborem pruskim.

Z ideą tą — zdaniem mowcy — jak najściślej się łączy druga, od niej to jest zawisłe urzeczywistnienie pierwszej. Ideą



ZWŁOKI Ś. P. MICHALSKIEGO.

tą jest postęp. Polega on na takiem udoskonaleniu się przez pracę i wiedzę i na takiem rozszerzeniu tego udoskonalenia się w najdalszych kręgach społecznych, żeby przez to jak największą sumę szczęścia, spokoju i zadowolenia wnieść w życie narodu i każdego człowieka.

„A więc czołem przed wiedzą i nauką“, (huczne oklaski) woła kandydat.

„Precz z bajkami i czczymi frazesami o hiperprodukcyi intelligencyi, gdyż u nas jeszcze na każdem polu brak ludzi uzdolnionych i fachowo wykształconych pracowników“.

„Gdzie indziej tkwi złe, nie w oświacie, nie w wykształceniu. Tkwi złe w długoletniem zaniedbaniu naszego kraju przez rządy centralne i w długoletniej, w części samolubnej i potulnej polityce naszych zastępców, zasłaniających się wygodnem hasłem: iż rząd sprzyja krajowi, a więc sam pomyśli o wszystkiem“.

„Oświata, jak najszerzej pojęta i w czyn wprowadzona“, mówił dalej dyr. Lityński, „to pierwszy postępu warunek. Dlatego oświata dla najszerszych warstw powinna być bezpłatną z tej prostej przyczyny, że przecież państwo odnosi pośrednio z oświeconych obywateli jak największe korzyści.

W szkołach średnich należy na początek usunąć drażliwy i nieetyczny stosunek zawisłości opłaty szkolnej od złego postępu ucznia, gdyż, jak praktyka wykazała, w $^{9}/_{10}$ częściach niewinni rodzice bywają tu karani, nieraz nawet bardzo ciężko

Szkoła i dom, znaleźć powinny inne szlachetniejsze bodźce nauki i postępu uczniów, a nie wydzieranie rodzicom z kieszeni ciężko zapracowanego grosza“.

Przeszedłszy do szkół średnich, jako takich, mowca oświadczą, że co się tyczy charakteru, ilości i jakości średnich szkół krajowych, to w tym względzie powinna być jak najrychlej zwołana ankieta, złożona w połowie z nauczycielstwa, a w połowie z rodziców, którąby uchwaliła pożądaną już dzisiaj powszechnie reformę studyów w duchu nowoczesnego ustroju z uwzględnieniem odrębnych właściwości narodowych i potrzeb naszego kraju. Uchwalone w Sejmie rozszerzenie autonomii Krajowej Rady Szkolnej należy powitać życzliwie z tem zastrzeżeniem, że sam skład Rady Szkolnej Krajowej, dzisiaj tylko z imienia autonomicznej instytucyi, zmieniony zostanie przez wprowadzenie wyboru przynajmniej połowy jej członków“.

„Naszym wszechnicom i szkole politechnicznej zapewnić należy ze skarbu państwa takie dotacye, aby ilość katedr została uzupełnioną i zbiory naukowe, kliniki, laboratorya, dały możność słuchaczom wyczerpującego korzystania tu na miejscu z ostatnich zdobyczy wiedzy ludzkiej i dzielnego ich przygotowania do zawodów życiowych. Całe społeczeństwo powinno czujnie strzedz i troskliwą otaczać opieką te znicze narodowej oświaty, — wiedza z nich promieniejąca na kraj cały, powinna być wolną i niezawisłą, od jakichkolwiek kierunków politycznych lub społecznych; przed progiem tych budynków, winny umilknąć wszelkie sympatye i antypatye polityczne i wyznaniowe — niech płynie stamtąd czysta struga oświaty i postępu na kraj cały“. (brawo!)



WIDOK POCHODU POGRZEBOWEGO Z UL. TEATRALNEJ.



WIDOK ORSZAKU POGRZEBOWEGO PRZED RATUSZEM W CZASIE MOWY DR. RUTOWSKIEGO.

„Wielce doniosłą dla naszego kraju jest sprawa szkół zawodowych rozmaitego gatunku, jako dźwignia przemysłu krajowego. Budzi się coraz bardziej świadomość użyteczności takich szkół dla rolnictwa, przemysłu gospodarczego, drobnego rękodzieła i handlu. Ważnem szczególniej zadaniem dla ożywienia drobnego handlu wydaje mi się zakładanie całego szeregu niższych szkół handlowych po miastach i miasteczkach. Prawie dziwnem mi się wydaje, że w kraju, którego bogactwo mineralne jest tak wielkie, nikomu dotychczas nie przyszło na myśl żądanie założenia akademii górniczej lub chociażby tylko niższej szkoły górniczej.

Równocześnie z reorganizacyą płac urzędniczych, uregulowano w ostatnim czasie także pobory nauczycieli szkół średnich, natomiast pozostaje do załatwienia piekąca sprawa bytu suplentów.

Szczególnie ważną i niecierpiącą zwłoki sprawą, musi być uregulowanie sprawiedliwe stosunków służbowych urzędników, służby poczt, telegrafów i kolei żelaznych, których ciężka służba przysparza państwom bezpośrednio jak największe dochody.

Postulaty nauczycielstwa szkół ludowych, wypowiedziane na wiecu ogólnym we Lwowie, odpowiadają zasadom słuszności, gdyż podnosząc ekonomicznie i zabezpieczając byt nauczycieli ludowych, uwydatnimy tem samem ich działalność obywatelską i oświatową, co całemu krajowi wyjdzie na pożytek.

Na pokrycie kosztów nauki i budowę szkół przeznaczyć trzeba znaczną część dochodów państwa i kraju wyłącznie tak, aby nikt z powodu, iż jest uboższy od drugiego, nie był upośledzony w zdobywaniu oświaty, która jest głównym warunkiem szczęścia, postępu i dobrobytu ogólnego".

„Przez oświatę do zupełnej wolności i rówości obywatelskiej. Niech swobodny rozwój jedenostki ogranicza tylko prawo ochraniające życie, mienie i kulturę duchową, a równość obywatelska niech się zaznaczy zwalczaniem wszelkich panujących jeszcze u nas średniowiecznych przesądów i pojęć kastowych".

„Uważając równouprawnienie kobiet pod względem politycznym i społecznym, jako wielki postulat przyszłości, sądzę, iż najbliższem zadaniem parlamentarnej pracy, będzie ustawodawstwo socyalne, wymagające gruntownej zmiany wobec nowoczesnych pojęć i dążeń".

„*Justitia fundamentum regnorum*" napis ten, umieszczony na burgu w Wiedniu, wskazuje istotną zasadę w ustawodawstwie socyalnem. Ogrom to pracy, w którym narazie trudno się zoryentować, niepodobna nawet pobieżnie wyliczyć szczegółów".

Mowca streszczając się, zaznaczył trzy główne wytyczne, które mają ustawodawcom przyświecać, ażeby spełnić zadanie, jakiego oczekuje od nich społeczeństwo.

I. „Dążyć się musi do gruntownej zmiany i reformy naszego prawa cywilnego. Starzec to blisko stuletni, ten nasz ko-



WIENCE NA GROBIE Ś. P. MICHALSKIEGO.



Z RUCHU KOBIECEGO W ANGLII.

deks cywilny, gdyż urodził się w roku 1811 i dzisiaj już stanowi konglomerat dziwny, często sprzeczny ze sobą w rozmaitych punktach.

II. Wielkie zadanie, któremu przyszły parlament musi poświęcić wszystkie swoje siły będzie także reforma ekonomiczna. Jako postulat społeczeństwa, wyznającego szczerze demokratyczne zasady, stawiana bywa zasada: że obowiązkiem państwa jest dostarczyć każdemu obywatelowi minimum pracy, tak, ażeby w razie, gdy ten obywatel straci możność utrzymania rodziny i dzieci bez własnej winy, państwo zaopiekowało się ich losem, również ażeby było ubezpieczenie na starość, ażeby nie potrzebował odwoływać się do dobroczynności publicznej często niedostatecznej a w każdym razie poniżającej godność ludzką.

III. Ważnem zadaniem parlamentu będzie sprawa znaleziąnia funduszów na te wszystkie postulaty tj. sprawa podatkowa, która zmusi do poszukiwania nowych źródeł dochodu, a wiadomo powszechnie, że dzisiaj już struna podatkowa jest tak przeciągnięta, że większych ciężarów znieść nie potrafi żaden stan w kraju“.



Z RUCHU KOBIECEGO W ANGLII.

Ze względu na brak miejsca przedstawiamy pokrótce wywody kandydata na tę kwestyę.

Przeszedłszy do szczegółów dyr. Lityński wykazał, że podatek gruntowy oparty jest jeszcze na zasadach z czasów Józefa i Maryi Teresy; przepisy te obowiązują do dnia dzisiejszego a jest ich moc ogromna, a wykonanie dorywcze.

Przyczyną brak sił urzędniczych. Gdyby naprzykład ustawa z roku 1896 o odpisywaniu podatków z powodu klęsk elementarnych miała być sprawiedliwie wykonaną, to ilość urzędników musiałaby być 10 krotnie pomnożoną. Jako przyszły ewentualny reprezentant m. Lwowa, mowca więcej uwagi poświęca podatkowi domowoczynszowemu. Podatek ten horendalny, wraz z dodatkiem, wynosi 60%, od dochodu brutto — jeśli do tego doda się amortyzacyę, to wielki kamienicznik musi się zadowolić 1%. Stan ten nie może trwać dłużej i powinien być zmienionym, tymczasem zachodzi obawa, że nowa ustawa podatku domowo-czynszowego, która ma być przedłożoną parlamentowi ma nawet nie uwzględniać próżnostania.

I podatek zarobkowy nie odpowiada nowoczesnemu dochodowi i demokratycznym ustawom państwa. Podzielony na 4 klasy, stanowi osobliwe średniowieczne widowisko, upośledzone uboższe klasy cierpią najwięcej.

Dyr. Lityński omówił sprawę podatku osobisto-dochodowego, oświadczył się za zaprowadzeniem ogólnego podatku progresywnego, jako jedynie odpowiadającego wszystkim poczuciom i zasadom społecznej sprawiedliwości. Dążyć chce do zmiany przepisów egzekucyi i dla egzekutorów.

Ustawodawstwo socyalne musi wziąć w obronę słabszego przed mocniejszym. Polegać ono powinno na tem, aby nastąpiło upaństwowienie, względnie ukrajowienie wszystkich instytucyi publicznych, zarobkowych, jak: kopalnie, asekuracya itp. Obowiązkiem państwa jest zaopiekować się drobnymi samodzielnymi pracownikami, rzemieślnikami i kupcami. (Burzliwe oklaski).

Kandydat nie wyznaje doktryny, która na wszystkie choroby chce znaleść lekarstwo w ustawodawstwie. Na biedę ogólną jest także środkiem asocyacya, bo zubożenie jakie powstaje w szeregach kupców i przemysłowców jest wynikiem konkurencyi z maszyną. Świadomy celu duch, któryby umiał zszeregować tych pracowników, doprowadziłby do tego, że mielibyśmy silniejsze i potężniejsze jeszcze mieszczaństwo, jak było za czasów niepodległej naszej ojczyzny.

Omawiając dolę sfer robotniczych dyr. Lityński oświadcza, że wielki przemysł stworzył za granicą szeregi robotników, u nas zaś szeregi robotników i proletaryatu miejskiego tworzy zubożałe drobne mieszczaństwo, — ogromna bieda, ogólnie panująca, przyczynia się do wzrostu i pomnożenia tego stanu. W dalszym ciągu omawia położenie tych biedaków, którzy tak samo gorąco kochają tę ziemię, na której się zrodzili a którzy nie bardzo mogą być zachwyceni istniejącym porządkiem. Okropna nędza wyrzuciła ich z ciepłych chat



Z RUCHU KOBIECEGO W ANGLII.

na bruk wielkomiejski, oni zaś wyciągają ręce do kraju, nie o miłosierdzie prosząc, jeno błagają o pracę na chleb codzienny. Obowiązkiem jest władz państwowych i wszelkich krajowych zająć się losem tych robotników. Z otwartemi rękami zaprosić się ich powinno do wielkiego stołu pracy obywatelskiej w tem przeświadczeniu, że znajdzie się tam czyste i nieskalane serca — a pewnie stworzymy cały legion obywateli gorąco kraj miłujących, którzy w razie potrzeby potrafią go dzielnie obronić.

Dyrektor Lityński zaznacza w dalszym ciągu, jaki-by był jego stosunek, gdyby został wybrany posłem, do kwestyi ruskiej i do żydów oraz, jak się zapatruje na układ Koła polskiego.

Stojąc na gruncie demokratycznym, oświadcza, iż uznaje zupełnie niepodległość i wszelkie prawa rozwoju bratniego naszego narodu ruskiego. Że strzegąc naszego narodowego stanu posiadania i nie pozwalając na najdrobniejsze uszczuplenie tego stanu, nie mamy, jako naród wielki, silny i potężny najmniejszego powodu się obawiać, ażeby obok nas także Rusini zupełnie swobodnie się rozwijali.

Wielkiem jest nieszczęściem, że niektórzy dzisiejsi politycy ciągle jeszcze zwracają oczy w tę zamierzchłą przeszłość dziejową, w której się rozegrały wielkie wojny



Z RUCHU KOBIECEGO W ANGLII.

i cały kraj pogrążyły w upadku a nie zwracają szczególniejszej uwagi na owe wielkie czasy tolerancyi 16 wieku. Dla niego, jako historyka i nauczyciela, nie jest ideałem wiek 17, lecz wiek 16, czasy Zygmuntów, owe czasy, w których i Król polski nie wahał się, wydawać uniwersałów w języku ruskim. To była prawdziwa tolerancya narodowa i religijna, która postawiła naród polski w wieku XVI. na czele wszystkich narodów; nie jest nią wiek XVII. wiek bratobójczych bojów. A gdy i drugi raz sięgniemy w przeszłość, to już po strasznych pogromach w wieku XVIII. swoboda, wolność i tolerancya przygarniając do serca wszystkich obywateli, stworzyła najpiękniejsze dzieło narodowe... „Konstytucyę 3 Maja.

W kwestyi żydowskiej zajmuje dyrektor Lityński stanowisko jasne i wyraźne Uznając bezwzględnie zasadę ogólnego równouprawnienia, kandydat oświadczył, iż postulaty ludności żydowskiej są mu dobrze znane i zupełnie na nię się godzi. To prawdziwa hańba dla cywilizacyi europejskiej, aby tysiącom rodzin żydowskich po miastach i miasteczkach galicyjskich pozwolić ginąć z nędzy. Tu całe społeczeństwo, ale przedewszystkiem państwo i kraj muszą przyjść z wydatną pomocą i zastanowić się nad usunięciem złego. Najlepszem lekarstwem wydaje się kandydatowi zakładanie warstatów wspólnej pracy i fabryk. Każda uboga rodzina żydowska wszystkie swoje dzieci wyszle do fabryki. We wspólnej pracy, we wspólnych dążeniach do szczęścia, wytworzy się silniejsza wspólność ideałów, dążeń i wspólne ukochanie kraju, w którym nas od 7-miu wieków Bóg złączył do wspólnego pożycia. Gdy równouprawnienie polityczne zaznaczy się dopuszczeniem obywateli żydowskich do wszystkich zamkniętych dotąd dla nich urzędów i pól pracy obywatelskiej, gdy pod względem ekonomicznym najsilniejsze jednostki i grupy społeczne chrześcijańskie i żydowskie rozpoczną wspólną pracę nad uprzemysłowieniem kraju, wtedy miejsce dotychczasowej nędzy i barbarzyńskiej nienawiści, niczem nieuzasadnionej, zajmie wspólne zgodne dążenie do szczęścia i znikną same przez się separatystyczne objawy i dążenia.

W kwestyi najważniejszej, tj. w kwestyi Koła polskiego dyr. Lityński bez zastrzeżeń oświadcza, że w razie swojego wyboru, wstąpi do Koła polskiego i tylko w ściślejszej solidarności z Kołem polskiem upatruje stosowną działalność.

W tym względzie również postąpi według programu stronnictwa demokratycznego. Uznaje bowiem, że w pojedynkę idąc, nic zdziałać nie można. Jakkolwiek solidarność Koła polskiego była silnie zwalczana, a to nie ze względu na zewnętrzną działalność, lecz z powodu majoryzowania mniejszości postępowej przez ogromną większość, to jednak obowiązkiem Polaka we względzie narodowym jest stać razem i razem walczyć. Nie ulegn wątpliwości, że w przyszłem Kole polskiem stosunek posłów demokratycznych zmieni się, że takiego majoryzowania nie będzie i być nie może. A zresztą również, jak odrazu szczerze wypowiedział zasadę solidarności, odrazu wypowiada, że w razie wyboru będzie



KAZNODZIEJA I RABIN BŁ. P. BERNARD LÖWENSTEIN.

dążyć, ażeby dotychczasowy regulamin Koła polskiego uniemożliwiający stronnictwom postępowym jakąkolwiek działalność, był zmienionym w duchu liberalnym, uznającym wewnątrz Koła autonomię stronnictw krajowych.

W rezolucyach bardzo licznie zgromadzeni wyborcy uchwalili jednomyślnie popierać kandydaturę dyr. Lityńskiego na posła z II. okręgu wyborczego m. Lwowa.

Ruch kobiet w Anglii.

Walka kobiet w Anglii o uzyskanie prawa wyborczego do parlamentu, wre na całej lini. Kobiety nie przebierają w środkach, aby dopiąć swego celu, posuwają się one nawet tak daleko, że pozwalają się aresztować, a gdy wyrokiem sądowym zostają skazane na areszt, zamieniony na grzywnę, nie korzystają z dobrodziejstwa wyroku i chętniej odsiadują karę.

Nasze ryciny przedstawiają sceny aresztowania.



DR. JAKÓB DIAMAND
Prezes Zarządu gm. synagogi postępowej.

Automobil jako karawan.

Zastosowanie automobilu zatacza coraz szersze kręgi, służąc celom pożytecznym, już to sportowym. W najnowszych czasach istnieje zamiar zastosowania automobilu przy przewiezieniu zwłok i zastąpienia koni przy karawanach inną siłą. W istocie też niedawno temu karawan automobilowy został zaprezentowany policyi berlińskiej, która zasadniczo zgodziła się na tę innowacyę. Karawany automobilowe zaopatrzone będą bieżącą liczbą, jak każdy inny automobil.

W dzisiejszym numerze „Chwili“ zamieszczamy podobiznę na str. 3.

60 lat pracy oświatowej.

II

W r. 1843 na podstawie decyzyi gubernialnej i rozp. kancelaryi nadwornej, gmina miasta Lwowa odstąpiła gminie izraelickiej parcelę o 201 kwadr. sążniach na t. zw. placu Rybim (dzisiejszym Starym Rynku), pod budowę bożnicy „niemiecko-izraelickiej“ (deutsch-israelitisches Bethaus), za cenę kupna w kwocie 1206 złr. przyczem nałożono obowiązek na gminę żydowską rozebrania istniejącej strażnicy pożarnej i wybudowania nowej na placu obok miejskiej miodosytni.

W roku 1844 rozpoczęto budowę synagogi i pod dach ją poprowadzono. Śp. Adam Saryusz Zamojski darował materyał budulcowy ze swoich lasów, a arcyksiążę Franciszek Karol ofiarował 100 złr. m. k. na fundusz budowy. W r. 1846 ukończono budowę kosztem 40.000; złr. dnia 28. września otwarto i poświęcono ją. Imieniem przełożeństwa Zboru przemawiał dr. Emanuel Blumenfeld, pierwsze kazanie wygłosił rabin b. p. Araham Kohn. Gazeta lwowska z dnia 24. września 1846. roku w nrze 111 w rubryce „Nowiny“ opisując tę uroczystość, tak pisze między innem:

„Ciekawy i zajmujący był widok całego zgromadzenia, które było i liczne i mieszane, prócz bowiem członków gminy żydowskiej, mnóstwo widzieliśmy chrześcijan, a między nimi wiele dostojnych osób, bądź cywilnych, bądź wojskowych. Najprzyjemniejsze zaś wrażenie robił rzut oka na górne galerye kratami otoczone, zapełnione pięknemi twarzami córek Izraela, których stroje, jak uważaliśmy coraz więcej zbliżają się do mód naszych. Uroczystość zaczęła się mową zastósowaną do tego obchodu, którą miał jeden z przełożonych gminy w języku niemieckim, poczem nastąpił chór męski, złożony z śpiewaków starozakonnych, między którymi dał się słyszeć ładny wcale głos barytonowy“.

Dnia 28. września rabin Abraham Kohn wygłosił kazanie „w języku niemieckim“ na temat: „Nie będziesz zabijał“ a już w dni kilka po tem kazaniu padł ofiarą ręki morderczej fanatyka.

Pewien lęk ogarnął umysły postępowych żydów; przez 8 lat wahano się usta-



Ś. P. HELENA KRÓLÓWNA.

nowić rabina postępowego aż dopiero w r. 1856 zdecydowano się na wybór dr. Szymona Schwabachera, który funkcye duszpasterskie sprawował do 1. grudnia 1860 r. I znowu nastąpiło interregnum do 1. marca 1863 r., w którym nastąpił wybór i instalacya kaznodziei rabina b. p. Bernarda Löwensteina, ojca znanego posła na Sejm krajowy dr. Natana Löwensteina.

(C. d. n.)

Kandydatura Krzysztofa Janowicza.

Po raz pierwszy wyborcy m. Lwowa IV. okręgu wyborczego mieli sposobność być na zebraniu ogólnem w niedzielę 13. b. m., zwołanem przez Komitet, któremu przewodniczył p. Mazur. Jako przewodniczący komitetu, przewodniczył też licznemu zgromadzeniu, które zaraz na wstępie uczciło pamięć zmarłego a nieodżałowanego naszego prezydenta miasta ś. p. Michała Michalskiego.

Na zgromadzeniu tem p. Krzysztof Janowicz wygłosił wyznanie swej wiary politycznej.

Kandydat na samem wstępie swego przemówienia udowodnił zebranym faktami, że żywi uczucia szczerze polskie i oświadczył, że jest Polakiem obrządku ormiańskiego. Jest szczerym polskim demokratą radykalnego odcienia, to znaczy, że stawać będzie z odsłoniętą przyłbicą w obronie wszystkich spraw słusznych, piętnować będzie niegodziwość i domagać się będzie usunięcia krzywd i niesprawiedliwości. W szczególności chce zastępywać ludzi ciężkiej pracy, interesy drobnych przemysłowców i rękodzielników, bo sam jest człowiekiem twardej pracy. (Brawa).

„Wielcy przemysłowcy dość już uzyskali ulg i refakcyi, za co biedni muszą płacić i ci maluczcy, bo skarb to okropny wór, a to, co wyjmie się z niego dla jednych, t. j. dla wielkich, uzupełnić muszą drudzy, ci biedniejsi, mniejsi“. Ich sprawy leżeć mu będą na sercu, bo tam w Wiedniu dotąd nie było nikogo, który-by sobie za specyalne zadanie poczytał: „czuwanie nad losem spraw maluczkich“.

Przechodząc do szczegółów, zaznacza, że wszystkich gniecie zmora podatkowa, zabiera się ostatnią poduszkę z pod głowy ubogiemu podatnikowi.

Kandydat twierdzi, że odkąd minister rodak p. Korytowski ujął był w swe ręce ściąganie podatków we Lwowie, $^1/_4$ rękodzielników samoistnych byt swój utraciła i zmuszoną była szukać kondycyi u kogoś innego.

P. Krzysztof Janowicz przypomniał spór osobisty dr. Małachowskiego z dr. Korytowskim, który się skończył we Lwowie przejęciem ściągania podatków przez rząd, a w ślad za tem poszło bezwzględne postępowanie organów egzekwujących podatki.

Będąc radnym, z całą energią sprzeciwiał się oddawaniu spraw egzekucyjnych we Lwowie rządowi; gdyby go wybrano, w pierwszym rzędzie dołożyłby wszystkich starań, by Lwowu zwrócono zabrane prawo. Występowałby nieustraszenie, bo się nikogo nie lęka (huczne brawa).

Mowca przytoczył kilka drastycznych faktów z działalności dr. Korytowskiego jako wicepr. Dyrekcyi skarbowej, świadczących o tem, że inną miarą traktował on jedne miasta, a inną drugie, oraz, że podatki w Galicyi stosowane w dziale fabryk, przekraczają stopę na Śląsku o 40 procent.

Jako minister finansów, dr. Korytowski ma pełne kasy pieniędzy, nie pomyśli jednak o tem, by zmniejszyć podatki w tym kierunku, iżby chleb był tańszy, iżby drobny rękodzielnik żyć mógł; o otwarciu granicy ani słyszeć chce, bo znowu zagrożone są interesy producentów — wobec tego na konsumenta biednego cały spada ciężar.

W Austryi produkuje się 1 milion hektolitrów spirytusu; $^1/_2$ miliona produkuje Galicya; konsumuje ona 800.000 hl., opłaca z tego tytułu więc bezpośredniego podatku 30 milionów zł. w. a; za wyrób opłaca konsument 12 centów, 78 centów rząd w formie podatku zabiera, szynkarz, jako taki, jest bezpłatnym egzekutorem podatków.

Przeszedłszy do kwestyi robotniczej, p. Janowicz stanowczo oświadczył się za 8 godzinnym dniem pracy, za ustawodawstwem ochronnem, na wypadek braku pracy, za ubezpieczeniem na starość, oraz dla wdów i sierot, z tem nadmienieniem, że będzie się domagał takiej samej ustawy dla drobnych rękodzielników, kupców i przemysłowców.

Jako dowód, że zaopiekował się dolą robotników, przytoczył fakt, iż żądaniom deputacyi, do której należał w r. 1902, udało się w ciągu 3 dni wykołatać w Wiedniu 1,000000 koron na cele dania pracy bezrobotnym. Tem samem stwierdził p. Janowicz, że energicznym żądaniom rząd nigdy się nie opiera.

W dalszym ciągu p. Janowicz wyborcom przypomniał sprawę propinacyjną, oraz, że jego to energicznej akcyi, jako prezesa centr. Związku szynkarzy, udało się zapobiedz przedłużeniu prawa propinacyjnego po r. 1925.

Otwarcia granicy będzie się domagał z całą energią, a wróciwszy do gniotącego nas sposobu egzekwowania podatków, maluje obraz działalności egzekutorów, którzy pracują za prowizyą, bo nie są stale angażowani. Żądać będzie skasowania nieetycznej instytucyi kontraktowych egzekutorów, a zastąpienia ich urzędnikami stałymi.

Dla ochrony drobnych przemysłowców i rękodzielników, domagać się będzie, aby surowo wzbronionem zostało woźnym i t. p. funkcyonaryuszom państwowym wykonywanie rzemiosła, dalej starać się będzie o rozwój szkolnictwa przemysłowego i niższo-handlowego, aby rękodzielnicy i handlowcy posiedli odpowiedni stopień wykształcenia. Dążyć będzie do stworzenia państwowej obrony prawnej dla rękodzielników.— Interpelowany przez wyborców, jak się zapatruje na kwestyę ruską i żydowską, oraz czy wstąpi do Koła polskiego, odpowiedział, że co się tyczy kwestyi ruskiej, to wobec tego, iż tu na wschodzie niema prawie rodziny, w którejby nie była krew mieszana t. j. ruska z polską, oświadczył się przeciw wszelkim prowokatorom, z którejkolwiek oni pochodzą strony, a działać będzie w kierunku udzielenia równych praw każdej narodowości.

Również w sprawie żydowskiej jest za najdalej idącem równouprawnieniem dla żydów, jest ich zwolennikiem i ich przyjacielem, a złożył i składa niejednokrotne tego dowody.

Do Koła Polskiego wstąpi i będzie się starał w nim pracować, lecz gdyby się okazało, że praca jest bezowocną, będzie miał odwagę stanąć przed wyborcami, zdać sprawę i złożyć losy powierzonego mu mandatu w ich ręce z prośbą o dyrektywę: czy ustąpić z Koła i być tak zwanym dzikim posłem, ewentualnie złożyć będzie gotów mandat.

Z sali koncertowej.

W Filharmonii P. M. Boyer. rozpoczęła swój koncert odśpiewaniem kilku aryi z opery „Masenet'a Manon“ i odrazu podbiła słuchaczy swym pełnym wyrazu i wdzięku śpiewem. Również strona techniczna jej śpiewu nic do życzenia nie pozostawia i koncert jej mógłby służyć jako wzór dla młodych śpiewaczek — tak bo-

wiem pięknie wziętych tonów „piano“ i wogóle tak umiejętnie użytej dynamiki nieprędko będziemy mogli posłyszeć we Lwowie.

Również pieśni Schumanna, Schuberta i Niewiadomskiego wypadły doskonale w interpretacyi p. Boyer, która obdarzona kwiatami i oklaskami śpiewała jeszcze wiele utworów nad program.

W koncercie tym wziął udział młody skrzypek p. Z. Szwarcensztein, uczeń zasłużonego profesora Hanickiego w Kamieńcu Podolskim Podolskim. Już poprzedni występ utalentowanego młodzieńca przyniósł mu wiele pochwał i uznania.

Zdaje mi się jednak, że były one nieco przesadzone, gdyż przecie panu Sz. brakuje jeszcze ogromnie wiele do osiągnięcia poważniejszych rezultatów artystycznych. I tak technikę już dziś posiadł, jest ona jednak bardzo jeszcze nierówna i wiele powinien pracować zwłaszcza nad wydoskonaleniem ręki prawej. Również ujęcie utworu ze strony muzycznej jest u pana Sz. nie bardzo doskonałe.

Pozostaje ton piękny i kantylena, co obserwowaliśmy w Romansie, Svendsena i Pieśni z Meistersängerów Wagnera.

Z tem wszystkiem trzeba przyznać p. Sz. ogromnie wiele talentu i radzić mu, aby na czas jakiś zaniechał publicznych występów i gorliwie dalej pracował, a nie ulega wątpliwości, że za lat parę zabłyśnie, jako gwiazda na estradach koncertowych w Europie.

Drugim interesującym ze względu na program koncertem, był IV. Koncert Towarzystwa Muzycznego w Sokole.

Jakkolwiek odbyty w bardzo niedogodnej porze, bo o godz. 12½ w poł. zgromadził dosyć wiele członków Towarzystwa, uczniów i muzyków tutejszych.

Zaczęto uwerturą do Euryanty Webera. Pełna życia i rycerskich rytmów kompozycya wypadła niestety blado i bezdźwięcznie, co prawdopodobnie przypisać należy złej akustyce sali Sokoła. Przytem zbyt głośne uderzenia tympanów wcale nie przyczyniały się do powiększenia pięknośći dźwięku i tę okoliczność przypisuję głównie brzydkiej akustyce.

W symfonii Hadyna, zwanej Pakenwirbel (dlatego, że się zaczyna crescendowanem tremolem na kotłach) najlepiej wypadła część czwarta; początkowe były tak apatycznie odegrane, że biedni słuchacze mogliby pozasypiać, (choć to było w południe) gdyby nie właśnie ta część ostatnia i piękny Marsz z Cyda Corneliusa, który pięknie i rytmicznie odegrano. Chociaż cały koncert wypadł może mniej udatnie, sam fakt wykonywania rzeczy symfonicznych we Lwowie jest zasługą niezaprzeczoną Tow. Muz., a zawdzięczać to należy mądrym i przewidującym założycielom, którzy, układając statuty, nałożyli na towarzystwo obowiązek urządzenia czterech wielkich koncertów w roku. Dzięki im za to!

Z opery.

Don Pasquale, świeża i melodyjna opera Donizetti'ego została wystawioną na scenie Teatru miejskiego przy pomocy sił wybitniejszych, wchodzących w skład obecnego personalu operowego.

Opera ta, napisana jeszcze w r. 1843 ma wiele podobieństwa z Cyrulikiem Rossiniego, a mianowicie pod względem libretta które, co prawda liche, ma jednak tę zaletę, że jest jak i tamte... śmieszne, a to publiczności wystarcza. Za to muzyka jest naprawdę piękna i przedstawia śpiewakom, zwłaszcza dużo pola do popisu. Ma to właśnie i odwrotną stronę, bo chcąc się popisywać, trzeba dużo umieć, a tego właśnie Donizetti wymaga w swoich partyach śpiewackich. Znanym zaś jest dziś upadek sztuki śpiewaczej i to właśnie tłumaczy, dlaczego dotychczas tak mało wykonywano *Don Pasqala*, nietylko u nas, ale i zagranicą.



ADAM LUDWIG
art. operowy.

U nas wystawiono go bardzo dobrze, zwłaszcza pod względem dekoracyjnym.

Ze solistów wybiła się na czoło pani Bohuss, która bezsprzecznie pięknie i dobrze odtworzyła partyę Noviny tak pod względem śpiewackim, jak i scenicznym. Don Pasquale p. Paszkowskiego, był w pierwszym rzędzie doskonałą postacią sceniczną; p. Ludwig również dobrze odegrał i odśpiewał swoją partyę.

Tylko p. Dianni nie potrafił się zrównać ze swoimi partnerami; cierpi on bowiem widocznie na jakąś chorobę krtani i absolutnie, choćby we własnym interesie, powinien zaprzestać występów.

Całość była podana świeżo z humorem, orkiestra grała doskonale, rytmicznie w czem zasługa niestrudzonego p Ribery.

Nie mieliśmy wprawdzie turniejów śpiewackich na scenie, nie słyszeliśmy nadzwyczajnych koloratur, trylów, ralad, stakkatów, wytrzymywanych wysokich tonów i tam dalej... ale za to widzieliśmy dużo dobrej woli i sumienności i cieszyliśmy się, że to my sami śpiewamy i gramy, nie potrzebując się oglądać za siłami obcemi, że i my coś potrafimy. (eden).

Przegląd ogólny.

Stosownie do zapowiedzi przyjazd do Pragi naszego cesarza Franciszka Józefa I. nastąpił w poniedziałek dn. 15. bm. o godzinie 4 popołudniu.

Pomimo pochmurnego dnia, uroczystość była imponującą demonstracyą hołdu ludności praskiej dla cesarza.—

W Krakowie utworzyło się postępowe stronnictwo mieszczańskie. Znani trzej konserwatywni posłowie z Krakowa do Sejmu dr. Leo, Federowicz i dr. Staniszewski, poczynili starania, aby pierwiastki demokratyczne w Krakowie się skonsolidowały z partyą mieszczańską pod hasłem „pracy“ i to nietylko chwilowo z okazyi zbliżających się wyborów do Rady państwa, lecz na stałe.

Dnia 15. b. m., odbył się w Rzymie tajny konsystorz papieski, na którym papież zamianował nowych kardynałów: patryarchę weneckiego Carala, arcybiskupa Lorenzellego z Lucci, Massiego z Pizy, Lualdiego z Palermo, Merciera z Mechelm, Aguirsa Rey Garcię z Burgos, oraz nuncyusza madryckiego Rinalniego. Papież wygłosił przemowę, w której wspomniał o walkach, jakie kościół przechodzi we Francyi, a jej bole i radości są także bolami i radościami jego. Objawami nienawiści i oszczerstwami obrzuca się episkopat i kler, starając się ludność oderwać od stolicy apostolskiej i zaufanie wiernych podkopać. Papież zakończył swą mowę słowami: „Nienawiści przeciwstawimy miłość, błędom prawdę, bezprawiom i obrazom, przebaczenie, modląc się do Boga, ażeby nieprzyjaciele religii przestali ją prześladować. Gdy potem kościół wolność swą odzyska, wtedy wszyscy, nietylko katolicy, ale wszyscy przyjaciele cywilizacyi i obyczajów połączą się z nami, aby pracować ku dobru swej wielkiej ojczyzny“.

Kronika.

Rada narodowa uchwaliła następujące kandydatury. Dla okręgów miejskich: Żółkiew, Rawa itd. prof. dr. St. Starzyńskiego; Złoczów, Załoźce itd. dr. J. Golda; Rozdół, Żydaczów, itd. Eks. Dawida Abrahamowicza.

Dla okręgów wiejskich:

Sanok, Bartłomieja Fidlera z Beska na posła, prof. Adama Pytla na zast., Drohobycz itd. Jana Zarańskiego, r. górn. z Drohobycza na posła, Juliana Giżowskiego r. sądu na zastępcę, Wojniłów, itd. Stefana Cipsera lustratora lasów i dóbr państwowych na posła, Zdzisława Kamińskiego, st. zarządcę salin w Łanczynie na zast.; Stryj, itd. Fryderyka hr. Skarbka na posła, Kazimierza Janki, r. sąd. z Glinian na zast.; Obertyn itd. Adolfa Cienskiego na posła; Przemyśl itd. dr. Władyława Czaykowskiego na posła, Ks. dr. Jana Łabudy na zast.; Rawa ruska, itd. Jana Duczymińskiego, wójta na posła, Tadeusza Rybickiego, naczel. sąd. na zast.; Złoczów, itd. Kazimierza Obertyńskiego na posła, Władysława Dębskiego, r. sąd. na zast.; Sokal, itd. Władysława Gniewosza na posła, Maryana Krausa sędziego na zast.; Kozowa, itd. prof. Jana Zamorskiego na posła, Franciszka Sobolaka na zast.;

Trembowla, itd dr. Jana Sochę zast. prok. na posła, Ludwika Nossa na zastępcę.

Centrum ludowe polecić uchwaliło następujące kandydatury:

Okręgi: Biała itd. ks. St. Hanusiak, zast. M. Marek z Łodygowic; Dobija, rolnik-piekarz, zast. Józef Matusik; Żywiec itd. M. Fijak, rolnik; zast., J. Sanetra, 2 J. Stolaski, marszałek r. p. zast., Syc nauczyciel z Krakowa; Limanowa, itd. Jan Pietka, nauczyciel z Czernichowa; Bochnia, itd. ks. St. Stojałowski redaktor; Tarnów, itd. 1. ks. Żyguliński, profesor z Tarnowa, 2. dr. T. Więcław; Tarnobrzeg, Wiktor Skołyszewski z Pawłosiowa; Rzeszów, itd. Tomasz Szajer, rolnik; Nowy Sącz-Stary Sącz itd. Jan Potoczek; Jarosław, itd. Robert Cena, rolnik. Okręgi miejskie: Jasło-Gorlice, itd. ks. Leon Pastor. 2. Okręg Biała-Żywiec, itd. Baltazar Bogucki, przemysłowiec z Żywca.

Liczne zgromadzenie wyborców V okręgu, odbyło się w ubiegły czwartek w sali Towarzystwa pedagogicznego.

Zgromadzenie zagaił p. Jan Riedl, poczem po krótkiem wyjaśnieniu sytuacyi wyborczej przez radcę Chołodeckiego, rozwinął swój program polityczny adwokat dr. Obmiński, następnie zabrał głos znany ze swej działalności w Sejmie poseł dr. Tomaszewski. Zaznaczywszy na wstępie, że kandyduje na programie demokratyczno-narodowym, w krótkich słowach streścił swoją 16-letnią działalność publiczną: w krak. Radzie miejskiej, następnie w Samborze, działalność w Sejmie, na polu podniesienia szkolnictwa, polepszenia doli nauczycielstwa, działalność na polu oświatowem itd. Stwierdziwszy dalej, że nie jest mu obcy żaden postulat krajowy, szeroko omówił kandydat kwestyę ruską i żydowską, wspomniał dalej o konieczności reformy całego szeregu ustaw ekonomiczno-społecznych, jak kartelowej, o podatku domowo-czynszowym, o stowarzyszeniach akcyjnych, o spółkach i td.

Wreszcie omówił kandydat kwestyę austryackiej polityki wewnętrznej, podnosząc przytem postulaty kraju.

Nastąpił szereg interpelacyj w kwestyach poszczególnych. Interpelowali pp. prof. Kadyj, redaktor Laskownicki, Bętkowski, Kossowski, redaktor Schlesinger, dyr. Olszewski, Ciesielski i w. i. Po odpowiedziach obu kandydatów, zgromadzenie większością głosów uchwaliło poprzeć kandydaturę dyrektora Tomaszewskiego.

W Wiesbadenie odbył się kongres medycyny wewnętrznej.

Samobójstwo polityczne. W Florencyi mieszkająka młoda rosyanka Nadia Baradan, rzekomo nihilistka, popełniła samobójstwo.

W paryskiej akademii medycznej oświadczyli profesorowie Vaillard i Dopter, że udało im się sporządzić surowicę do skutecznego zwalczania dyzenteryi. Z 243 chorych, leczonych tą surowicą, tylko 10 zmarło, reszta powróciła w krótkim czasie do zdrowia.

Ze Stanisławowa zbiegł Władysław Hilczer, liczący lat 31, dopuściwszy się defraudacyi 22.350 K, na szkodę banku zaliczkowego, którego był kontrolorem.

Chrzestalew, przewodniczący rady delegatów robotniczych. zesłany w październiku 1906 r. do Berezowa na Syberyi, uciekł st mtąd za granicę.

W Genewie, w głosowaniu ludowem w tamtejszym kantonie uchwalono 7.800 głosami przeciw 7.000 zakaz sprzedawania absyntu w całym kantonie.

W Baku wybuchł strejk marynarzy. Liczba strejkujących z prywatnych parowców wynosi 700. W 70 warsztatach praca spoczywa. Na Kaspijskiem morzu okręty wojenne eskortują okręty prywatne.

Ekscesarzowej francuskiej Eugenii wytoczono proces o zapłatę kwoty 4,600.000 franków. Pretensya opiera się na zobowiązaniu, które cesarz Napoleon III. w roku 1868 miał zaciągnąć jako dług prywatny.

W ubiegłą sobotę pociąg towarowy, zdążający w południe z Wołoczysk z trzydziestoma ładownymi wagonami zawierającymi przeważnie jaja, szybko wjechał na stacyę w Podwołoczyskach i tak nieostrożnie, że z prowizorycznie ułożonych szyn wykoleił się. Maszyniści i personal szczęśliwie uszli śmierci. Lokomotywa i cztery wagony jaj zostały zmiażdżone, a reszta wozów i towaru uszkodzona. Strata dochodzi setek tysięcy.

Grono obywateli okręgu I m. Lwowa zaprosiło p. Hipolita Śliwińskiego, budowniczego i radnego m., do zgłoszenia w tym okręgu swej kandydatury na posła do Rady państwa.

W Zborowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru starosta tamtejszy Ziemba.

Dwór w Darmstadzie otrzymał z Petersburga zawiadomienie o blizkim przyjeździe do Darmstadu cara rosyjskiego wraz z rodziną.

Radca sądu kraj. dr. Włodzimierz Kozicki, został mianowany wiceprezydentem sądu obw. w Kołomyi.

W Petersburgu umarł jenerał Rylejew, wybitny działacz z czasów Aleksandra II.

W Torii spłonął doszczętnie teatr Giardino. Szkoda bardzo znaczna.

W Rydze w nocy z 15 na 16 bm. pewien robotnik w pijanym stanie porozcinał nożem brzuchy swojej siostrze, siostrzenicy, siostrzeńcowi i dziecku tego siostrzeńca.

Rząd hiszpański postanowił odbudować flotę. Przyjętą została oferta angielska.

Z Monachium donoszą, że książę Arnulf odjechał w towarzystwie geologów w podróż naukową.

Benefis p. Morozowicza artysty teatru m. w Warszawie odbędzie się w Collosseum Hermannów w sobotę 27 bm o godzinie 4. popołudniu. Gościnnie wystąpią artyści teatrów warszawskich pp. Zejdowscy oraz p. Ludwikowski.

Uroczysty obchód 113 rocznicy zwycięstwa Warszawy pod wodzą szewca-pułkownika Jana Kilińskiego urządza Towarzystwo polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego dnia 21 bm.

Cesarz nadał prokuratorowi skarbu we Lwowie, radcy dworu Wiktorowi Kornowi IV klasę rangi ad personam.

Admirał Niebogatow skazany na 10 lat twierdzy, udał się do twierdzy petropawłowskiej, aby rozpocząć odsiadywanie kary. Pozwolono mu odbywać codziennie spacery w ogrodzie twierdzy i dano mu pokój dość wielki, czysty i przewiewny.

Koniec działu redakcyjnego.

Odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger.



Wydawca MÜNZ i Sp. Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5. Klisze z zakładu M. Hegedüsa we Lwowie.